

Czym jest chrzest?

Istotne pytania

R . C . S P R O U L

CZYM JEST CHRZEST?

Istotne pytania

CZYM JEST CHRZEST?

Istotne pytania

R.C. SPROUL

Czym jest chrzest?, R.C. Sproul
© Copyright for Polish edition by Fundacja „Europejska Misja Chrześcijańska”,
Wydawnictwo MW
Kraków 2025

www.mwbooks.org
tel. 665 670 712
e-mail: office@mwbooks.org

Przekład: Monika Bartosik
Redakcja teologiczna: Aleksander Nezamutdinov
Redakcja językowa: Edyta Muszyńska
Edycja: Iwo Gontarz
Przygotowanie wydawnicze: Studio DTP Academicon | dtp.academicon.pl |
dtp@academicon.pl | **redakcja językowa i korekta:** Nikola Dybciak;
łamanie: Patrycja Waleszczak; **adaptacja okładki:** Marta Szajdzińska

Jeśli nie zaznaczono inaczej, cytaty biblijne pochodzą z:
UBG – Uwspółcześiona Biblia Gdańska: *Pismo Święte. Stary i Nowy Testament, pilnie i wiernie przetłumaczone w 1632 roku z języka greckiego i hebrajskiego na język polski, z uwspółcześioną gramatyką i uaktualnionym słownictwem*, Fundacja Wrota Nadziei, Toruń 2017.

Skróty innych przekładów Pisma Świętego wykorzystanych w książce:
SNP – Stare i nowe przymierze: *Biblia, to jest Pismo Święte Starego i nowego przymierza*, tłum. P. Zaremba (z Anną Haning w Mt-J, Rz, Hbr), Ewangeliczny Instytut Biblijny, Poznań 2016.

Wszelkie prawa do wydania polskiego zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodami kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośnikach filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

ISBN: 978-83-67695-65-7 (wydanie papierowe)
ISBN: 978-83-67695-66-4 (drugie wydanie e-book)

What Is Baptism? R.C. Sproul
© 2011 by R.C. Sproul
Originally published by Ligonier Ministries in 2011, www.ligonier.org
Translated and Published by permission. All rights reserved.

Spis treści

Rozdział pierwszy. Chrzest i zbawienie	7
Rozdział drugi. Chrzest Janowy i chrzest Jezusowy	13
Rozdział trzeci. Znak przymierza	21
Rozdział czwarty. Znaczenie chrztu	27
Rozdział piąty. Forma chrztu	39
Rozdział szósty. Chrzest niemowląt	45
O autorze	53

Rozdział pierwszy

Chrzest i zbawienie

W Ef 4:4–6 znajdujemy jeden z najbardziej porywających opisów Kościoła:

Jedno jest ciało i jeden Duch, jak też zostaliście powołani w jednej nadziei waszego powołania. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest; Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i w was wszystkich.

Kościół jest jednym ciałem, prowadzonym przez jednego Ducha, zjednoczonym wokół jednej nadziei, oddającym cześć jednemu Panu i jednemu Bogu w jednej wierze. Jeden jest też – jak czytamy – chrzest.

Jak wiemy z tego fragmentu oraz licznych potwierdzeń, które znajdujemy w Biblii, sakrament chrztu przez wieki odgrywał w Kościele kluczową rolę i pozostaje ważnym elementem kultu chrześcijańskiego. Jednocześnie temat chrztu wzbudza wiele kontrowersji. Pytania budzi każdy z jego aspektów: źródło i ustanowienie, znaczenie, sprawowanie sakramentu (komu wolno chrzcić i kto ma do tego władzę?), formuła chrzcielna (czy chrztu udzielamy wyłącznie w imię Jezusa, czy w imię wszystkich Osób Trójcy Świętej?), sposób chrzczenia (czy chrzczymy przez pokropienie, polewanie, zanurzenie częściowe lub całkowite?),

odbiorcy chrztu (czy chrzcić powinniśmy wyłącznie osoby dorosłe, których wyznanie wiary zostało zweryfikowane, czy możemy również chrzcić niemowlęta?). Jedną z większych kontrowersji dotyczy skuteczności samego sakramentu (co tak naprawdę daje chrzest?).

Jeśli wziąć pod uwagę, że jest jeden Pan, jedna wiara i jeden chrzest, lista pytań odnośnie do tego sakramentu powinna być dużo krótsza. Tak drastyczne podziały w tej kwestii to tragedia dla chrześcijan. Jednocześnie wszystkie te rozbieżności i kontrowersje pokazują, że chrześcijanie traktują chrzest naprawdę poważnie. Ostatecznie, nawet jeśli tylko pobieżnie czytamy Nowy Testament, widzimy, że chrzest jest ważnym elementem wiary chrześcijańskiej. Dlatego chrześcijanie, dla których wiara stanowi istotną kwestię, traktują chrzest poważnie i pragną go właściwie zrozumieć. Zależy im na tym na tyle, że są gotowi na dyskusję. Bez wątplenia największe kontrowersje budzi rola chrztu w zbawieniu. Pytanie, czy trzeba być ochrzczonym, by doświadczyć narodzin na nowo, pozostawało w Kościele punktem spornym przez wieki.

Wiara a chrzest

Kościół rzymskokatolicki postrzega chrzest jako przyczynę instrumentalną usprawiedliwienia. Co mam przez to na myśli? Pomocą w odpowiedzi na to pytanie będzie przyjrzenie się Arystotelesowi – starożytnemu filozofowi, który opisał ideę przyczynowości instrumentalnej.

Arystoteles zdefiniował różne typy przyczyn, które przedstawił na przykładzie rzeźby. Aby osiągnęła ona konkretny kształt – mówił – musi zaistnieć kilka różnych przyczyn. Pierwszą jest *przyczyna materialna*, którą definiował jako materiał rzeźby. Może to być kamienny blok, kawałek drewna lub inna rzecz

materialna. Drugą jest *przyczyna sprawcza*, czyli osoba, która zmienia kształt materiału. W przypadku rzeźby przyczynę sprawczą stanowi rzeźbiarz. *Przyczyna formalna* z kolei to pomysł, według którego rzeźbiarz przekształca materiał. *Przyczynę celową* stanowi powód (cel) powstawania rzeźby. Na końcu Arystoteles zidentyfikował *przyczynę instrumentalną*, czyli narzędzie do obrabiania materiału lub sposób obrabiania. Przy rzeźbieniu *Piety* Michał Anioł nie mógł po prostu nakazać marmurowi przybrać wybrany kształt – potrzebował dłuta i młotka, czyli instrumentów, za pomocą których w marmurze zachodziły zmiany.

Jako protestanci uznajemy, że usprawiedliwienie otrzymujemy jedynie przez wiarę. Jeśli użyjemy terminologii Arystotelesa do opisanie stanowiska protestanckiego, wyniknie z tego następujące stwierdzenie: wiara jest przyczyną instrumentalną usprawiedliwienia. Kościół rzymskokatolicki z kolei uważa, że przyczynę tę stanowi chrzest. Kościół ten głosi, że człowiek jest usprawiedliwiany w momencie, gdy zostaje ochrzczony przez kapłana. W trakcie chrztu łaska zostaje człowiekowi wszczepiona (udzielona), wlana do jego duszy. Określa się ją czasem łaską sprawiedliwości Chrystusa lub łaską usprawiedliwienia. Gdy zostaje ona wszczepiona w duszę chrzczonej osoby, ta wchodzi w stan łaski.

Druga deska ratunku usprawiedliwienia

Według Kościoła rzymskokatolickiego ochrzczony musi współpracować z udzieloną mu łaską, by pozostać w jej stanie, ponieważ w innym wypadku może utracić swoje usprawiedliwienie. Jeśli ktoś popełni bardzo poważny grzech, traci łaskę usprawiedliwienia.

Z tego powodu Kościół rzymskokatolicki określa ten grzech jako „śmiertelny”¹.

Skoro zbawcza łaska zostaje wszczepiona w człowieka przez chrzest, to wydaje się, że ktoś, kto popełnił grzech śmiertelny, usuwając tym samym łaskę usprawiedliwienia ze swej duszy, powinien zostać ponownie ochrzczony, by na nowo zostać usprawiedliwionym. Kościół rzymskokatolicki nie praktykuje jednak ponownego chrztu takich osób; naucza natomiast, że choć usprawiedliwienie zostaje utracone przez grzech śmiertelny, na duszy każdego ochrzczonego pozostaje odcisnięty tzw. *charakter sakramentalny* (*character indelebilis*), czyli „niezatarte znamię”.

Z tego powodu przywrócenie do stanu usprawiedliwienia w przypadku grzechu śmiertelnego następuje przez sakrament pokuty, który Kościół rzymskokatolicki opisuje jako „drugą deskę ratunku (po rozbiciu), jakim jest utrata łaski”² (sakrament pokuty sprowokował spór prowadzący do reformacji w XVI wieku). W takim ujęciu pierwszą przyczynę instrumentalną usprawiedliwienia jest chrzest. Jeśli utracisz usprawiedliwienie, kolejną przyczyną instrumentalną stanowi sakrament pokuty. Podsumowując, zgodnie z nauczaniem Kościoła rzymskokatolickiego sakramenty są instrumentami, przez które przekazywane jest zbawienie.

„Przez sam fakt spełnienia czynności”

Argumentem przemawiającym za skutecznością sakramentów jest z perspektywy rzymskokatolickiej ich działanie *ex opere operato*, co dosłownie znaczy „przez sam fakt spełnienia czynności”. Gdy protestanci reformatorzy zaczęli kwestionować

¹ Potocznie bywa nazywany „grzechem ciężkim” [przyp. tłum.].

² *Katechizm Kościoła Katolickiego*, art. 1446, Poznań 2020, s. 353.

nauczanie Kościoła rzymskokatolickiego, wskazywali, że działanie *ex opere operato* musiałoby oznaczać, że każdy, kto zostanie ochrzczony, automatycznie staje się usprawiedliwiony. Kościół rzymskokatolicki odpowiedział, że usprawiedliwienie nie jest automatyczne, ponieważ wszczepienie łaski, które ma miejsce w trakcie chrztu, nie prowadzi do usprawiedliwienia, jeśli osoba przyjmująca uniemożliwia to brakiem wiary. Na marginesie: oznacza to, że ci, którzy zostają ochrzczeni jako niemowlęta, z pewnością są usprawiedliwieni, ponieważ nie są zdolni do oparcia się udzieleniu łaski.

Sprzeciwiając się działaniu *ex opere operato*, reformatorzy argumentowali, że korzyści, które niesie za sobą chrzt, nie można otrzymać w oderwaniu od wiary. Bóg, naznaczając człowieka chrztem, obiecuje mu jednocześnie wszystkie dobra, których udziela każdemu, kto wierzy. Dlatego też człowiek może zostać ochrzczony, a jednocześnie nigdy nie dojść do wiary i nigdy nie doświadczyć wspomnianych dóbr. Klasyczna teologia reformowana odrzuca jakąkolwiek ideę automatycznej skuteczności chrztu.

Czy znaczy to zatem, że chrzt jest tylko pustym znakiem? Po co w ogóle go praktykować, jeśli sam w sobie niczego nie zmienia? Chrzczymy przede wszystkim dlatego, że tak nakazał Chrystus, ale także dlatego że chrzt stanowi znak Bożej obietnicy zbawienia przez wiarę i wszystkich wypływających z niej korzyści. Załóżmy, że ktoś przyjmuje chrzt i dochodzi do wiary. Jeśli w jakimś momencie w przyszłości zacznie martwić się o utratę zbawienia, może wrócić myślą do momentu chrztu – nie dlatego że chrzt gwarantuje mu zbawienie, ale dlatego że przypomina mu o niezawodnej obietnicy Boga, że zachowa On wszystkich tych, którzy zostali wszczepieni w Chrystusa. Gdy Abraham zapytał, skąd będzie miał pewność, że Bóg wypełni swoją obietnicę o oddaniu mu ziemi Kanaan, Bóg postanowił zawrzeć z nim przymierze. Innymi słowy, Bóg złożył przysięgę, mówiąc:

„Abrahamie, obym dostał zniszczenia, jeśli nie dotrzymam mojej obietnicy wobec ciebie”.

Bóg nie obiecuje dóbr płynących ze zbawienia tym, którzy nie wierzą. Obietnica została złożona tym, którzy uwierzą i mogą na niej bezgranicznie polegać. Dlatego też wartość chrztu jest nieskończona.

Jednocześnie wynika z tego, że chrzest nie jest konieczny do zbawienia. Wystarczy, byśmy przyjrżeli się przykładowi łotra na krzyżu. Choć nie był ochrzczony, Jezus obiecał mu, że jeszcze tamtego dnia będzie z Nim w raju. Niektórzy wierzący nie mają fizycznej możliwości przyjęcia chrztu, inni zaś nie decydują się na chrzest, ponieważ uważają, że nie jest potrzebny. Wierzę, że obie te grupy znajdują się w niebie, jeśli prawdziwie zaufały, że ich zbawienie jest w Chrystusie.

Spory na temat istoty chrztu w zbawieniu grzeszników trwają od wieków. Na łamach tej książki chciałbym przyjrzeć się części z nich. Mam nadzieję, że – bez wchodzenia w szczegóły – uda się mi nakreślić i podsumować niektóre kwestie związane z tym sakramentem.

Rozdział drugi

Chrzest Janowy i chrzest Jezusowy

Pierwszy raz stykamy się w Biblii z chrztem, gdy Jan Chrzciciel rozpoczął swoją posługę. Działał on, jeszcze zanim Jezus nakazał swoim uczniom chrzcić (Mt 28:19), czy zanim w ogóle pojawił się temat chrztu. We wszystkich czterech Ewangeliach znajdujemy fragmentaryczne opisy posługi Jana, jednak Ewangelia według św. Łukasza daje nam najszerszy obraz jego życia i działalności. Czytamy w niej:

A w piętnastym roku panowania cesarza Tyberiusza, gdy Poncjusz Piłat był namiestnikiem Judei, Herod tetrarchą Galilei, jego brat Filip tetrarchą Iturei i ziemi Trachonu, a Lizaniasz tetrarchą Abileny; Za najwyższych kapłanów Annasza i Kajfasza doszło słowo Boże do Jana, syna Zachariasza, na pustyni. I obchodził całą okolicę nad Jordanem, głosząc chrzest pokuty na przebaczenie grzechów. Jak jest napisane w księdze słów proroka Izajasza: Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Pana, prostujcie jego ścieżki. Każda dolina będzie wypełniona, a każda góra i pagórek będą obniżone; to, co krzywe, wyprostuje się, a wyboiste drogi będą gładkie. I ujrzy wszelkie ciało zbawienie Boże (Łk 3:1–6).

Widzimy wyraźnie, że nowotestamentalni apostołowie rozumieli pojawienie się Jana Chrzciciela w kontekście proroctwa Izajasza o tym, który przyjdzie jako herold Mesjasza i którego główną odpowiedzialnością w Bożym planie odkupienia będzie przygotowanie drogi na przyjście Pana. Dobrze znali oni również proroctwo z Księgi Malachiasza. W ostatnim paragrafie ostatniego rozdziału Malachiasz mówił o przyjściu „dnia Pana”, który nie nadejdzie do czasu pojawienia się proroka Eliasza (Ml 4:5¹). Przez czterysta lat od śmierci Malachiasza Żydzi oczekiwali powrotu proroka Eliasza, który setki lat wcześniej został wzięty do nieba (2 Krl 2:11). Za każdym razem, gdy świętowali Paschę, przy stole stawiali puste krzesło na pamiątkę Eliasza, na wypadek gdyby tej nocy powrócił i zawitał w ich domu.

Dlatego nie dziwi nas fakt, że wokół Jana zaczęło robić się zamieszanie,

[...] gdy Żydzi posłali z Jerozolimy kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim ty jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, ale wyznał: Ja nie jestem Chrystusem. I zapytali go: Kim więc jesteś? Jesteś Eliaszem? A on powiedział: Nie jestem (J 1:19–21a).

Kiedy Jan uciszył wszystkie głosy twierdzące, że miałby być Mesjaszem, rozległy się nowe, mówiące, że jest Eliaszem. Jednak i temu zaprzeczył.

To zaprzeczenie jest dość tajemnicze, bo przecież anioł powiedział, że Jan pójdzie przed Panem „w duchu i mocy Eliasza” (Łk 1:17). Sam Jezus oznajmił potem: „A jeśli chcecie to przyjąć, on jest Eliaszem, który miał przyjść” (Mt 11:14), a także:

¹ W niektórych przekładach Biblii może być to Ml 3:23 [przyp. wyd.].

Lecz mówię wam, że Eliasz już przyszedł, jednak nie poznali go, ale zrobili z nim, co chcieli. Taki Syn Człowieczy dozna od nich cierpień. Wtedy uczniowie zrozumieli, że mówił im o Janie Chrzcicielu (Mt 17:12–13).

Szczegóły komentarzy Jezusa oraz słowa anioła o tym, że Jan pójdzie „w duchu i mocy Eliasza”, wskazują jednak, że nie był on rzeczywistym Eliaszem. Niemniej jednak istniała ciągłość między nimi, wynikająca z tego, że posługa Eliasza została na nowo przywrócona w osobie Jana Chrzciciela.

Kres ciszy?

Wyobraź sobie, że jesteś Żydem z I wieku. Ni stąd, ni zowąd wszyscy wokół zaczynają rozmawiać o pewnym mężu Bożym mieszkającym na pustyni, która w Starym Testamencie była miejscem spotkania Boga i Jego proroków. Na pustyni prorok przyjmował namaszczenie, tam otrzymywał Słowo od Boga i polecenie ogłoszenia go Izraelitom. Nie minęło dużo czasu, a ludzie zaczęli się zastanawiać, czy Jan jest prorokiem.

Pytanie to było niezwyklej wagi, ponieważ od bardzo długiego czasu nie rozlegał się żaden proroczy głos. Czytając Stary Testament, można odnieść wrażenie, że prorocy byli niemal wszędzie. To prawda, odgrywali oni ogromną rolę w życiu Izraelitów, a Eliasz znajdował się na szczycie całej listy proroków. Potem jednak prorocze Słowo Boga ucichło w kraju – po Malachiaszu nie wystąpił już żaden nowy prorok. Bóg zamilkł na 400 lat. Przez całą – jak się mogło wydawać – wieczność lud Izraela czekał, aż Bóg znowu przemówi. Z tego powodu szybko zrodziła się nadzieja, że Jan przynosi długo oczekiwane słowo od Boga.

Często zadaję moim studentom podchwytliwe pytanie: „Kto był największym prorokiem Starego Testamentu?”. Padają różne odpowiedzi: Eliasz, Izajasz, Jeremiasz... Ostatecznie mówię:

„Nie, największy prorok Starego Testamentu to Jan Chrzciciel”. Zapominamy czasem, że żył on, zanim Jezus zainaugurował nowe przymierze w Wieczerniku. Ekonomia starego przymierza obejmowała okres od ogrodu Eden do ostatniej wieczerzy. Jan Chrzciciel przynależał więc do Starego Testamentu, a sam Jezus powiedział o nim: „Nie powstał z tych, którzy rodzą się z kobiet, większy od Jana Chrzciciela” (Mt 11:11).

„Przybliżyło się królestwo niebieskie”

Jako największy prorok Starego Testamentu Jan miał zapowiedzieć kres czasu starotestamentalnej historii zbawienia, gdyż wkrótce na świat wdrzeć się miało Królestwo Boże. W Starym Testamencie nastanie Królestwa stanowiło niejasne proroctwo, mające się spełnić w odległej przyszłości. Jednak w przesłaniu Jana wybrzmiewa nuta pilności: „Pokutujcie, bo przybliżyło się królestwo niebieskie” (Mt 3:2). Królestwo Boże nie było już czymś odległym, ale miało wkrótce nadejść.

Jan użył dwóch metafor, by oddać pilny charakter tamtych dni. Najpierw powiedział: „Już i siekiera do korzenia drzew jest przyłożona” (Mt 3:10a). Słowa te nie odnoszą się do sytuacji, w której drwał dopiero co wybrał się do lasu i zaczął okorowywać drzewo. Opisują raczej sytuację, w której drwał naciął już pień aż po sam środek. Jan powiedział, że jeszcze jeden zamach i drzewo runie na ziemię.

Następnie dodał: „Ma swoje wiejadło w ręku i wyczyści swoje klepisko, i zgromadzi swoją pszenicę do spichlerza, a plewy spali w ogniu nieugaszonym” (Mt 3:12). Wiejadło to narzędzie używane przez rolników do oddzielenia pszenicy od plew. Po zmłóceniu zboża, czyli oddzieleniu ziaren od łupin (plew), rolnik za pomocą swego rodzaju widel wryzucha ziarna w powietrze, by wiatr porwał

lżejsze plewy. Cięższe ziarna spadają z powrotem na ziemię. Tu także Jan nie powiedział, że rolnik rozważa przesiewanie zboża lub że dopiero wybiera się do stodoły. Powiedział że rolnik trzyma już wiejadło w ręku i za chwilę rozpocznie ostatni etap procesu żniw. Zaraz nastanie moment separacji, punkt zwrotny, w którym dobra pszenica zostanie oddzielona od bezużytecznych, niepożądanych plew. Jan ogłosił: „Izraelu, twój Król nadchodzi. Mesjasz zaraz przyjdzie, a ty nie jesteś gotowy”.

Skandal chrztu

W jak sposób ludzie mieli przygotować się na nadejście Mesjasza? Jan mówił wprost: mieli wyznać swoje grzechy i przyjąć chrztost.

Z punktu widzenia ówczesnych teologów i przywódców nawoływanie Jana, by Żydzi przychodzili nad Jordan i przyjmowali chrztost, było skandaliczne. Dlaczego? Gdy poganin nawracał się na judaizm, musiał przyjąć jego wszystkie zasady i nauki oraz poddać się obrzezaniu. Ponadto musiał dopełnić rytuału, który rozwinął się w okresie międzytestamentalnym, i poddać się oczyszczeniu przez rytualne obmycie nazywane „chrztem prozelickim”. Ten obrzęd oczyszczenia nakazany był nawracającym się poganom, ponieważ Żydzi postrzegali ich jako rytualnie nieczystych. W przeciwieństwie do pogan Żydów uważano za rytualnie czystych, nie musieli zatem przechodzić przez żaden obrzęd obmycia. Kiedy więc Jan wezwał ich do chrztu, rozjuszyło to faryzeuszy, bo sugerowało nieczystość Żydów. Nie dostrzegli oni, że Bóg stawiał przed swoim ludem nowe wymagania – nawet Żydzi potrzebowali odpuszczenia grzechów, ponieważ nadchodził nowy moment w historii odkupienia, mianowicie przyjście Mesjasza.

Pewnego dnia, gdy Jan chrzcił nad Jordanem, zauważył zbliżającego się Jezusa i zawołał: „Oto Baranek Boży, który gładzi

grzech świata” (J 1:29b). Jezus podszedł i poprosił o chrzest, co zdumiało Jana. Mateusz pisał, że „Jan powstrzymywał go, mówiąc: Ja potrzebuję być ochrzczonym przez Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?” (Mt 3:14). Jan wiedział, że bezgrzeszny Jezus nie potrzebował rytualnego obmycia. Jezus powiedział jednak: „Ustąp teraz, bo godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość” (Mt 3:15). Jako Mesjasz Jezus poddał się w pełni całemu Prawu. Jego powołanie nie polegało tylko na tym, żeby umrzeć za grzechy ludzi. Miał też doskonale wypełnić Prawo, by osiągnąć sprawiedliwość, która miała zostać następnie tym ludziom przypisana. Każde wymaganie, któremu podlegał Izrael, dotyczyło także Mesjasza – włącznie z nakazem chrztu, który ogłosił Jan Chrzciciel, Boży prorok. Jezus zatem przyjął chrzest.

Przy rozważaniu chrztu Janowego kluczowe jest zrozumienie, że nie stanowi on odpowiednika chrztu nowotestamentalnego. Choć mają wiele podobnych elementów, nie są równoznaczne. Chrzest nowotestamentalny wykracza poza zakres i znaczenie chrztu Janowego. Chrzest Janowy miał przygotować naród żydowski na przyjście Mesjasza, jego znaczenie było zatem zakorzenione i umocowane w Starym Testamencie. Można powiedzieć, że chrzest Janowy stanowił most prowadzący do nowotestamentalnego sakramentu chrztu. Wkrótce potem Jezus nakazał coś głębszego i potężniejszego w swej istocie.

Nakaz chrztu

Na końcu Ewangelii według św. Mateusza znajduje się opis kulminacyjnej rozmowy Jezusa z uczniami:

Potem jedenastu uczniów poszło do Galilei na górę, na którą Jezus im polecił. A gdy go ujrzeni, oddali mu pokłon. Niektórzy jednak

wątpili. Wtedy Jezus podszedł i powiedział do nich: Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego; Ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do końca świata (Mt 28:16–20).

Według mnie istotny jest fakt, że Jezus zaczął udzielać uczniom pełnomocnictwa słowami: „Dana mi jest wszelka moc na niebie i ziemi”. W żadnym z nauczania przed ukrzyżowaniem Jezus nigdy nie nakazał chrztu, a tutaj to uczynił. Powstawszy z martwych, zyskał – z racji wykonanego dzieła – władzę, aby ustanowić znak dla nowego przymierza, i zrobił to, ustanawiając chrzest.

W poprzednim rozdziale stwierdziłem, że chrzest nie jest potrzebny do zbawienia. Jednak gdybyście zapytali mnie, czy jest konieczny dla chrześcijan, odpowiedziałbym: „Bezwzględnie”. Nie jest konieczny do zbawienia, ale jest niezbędny dla pełnego posłuszeństwa, ponieważ Chrystus wyraźnie nakazał wszystkim, którzy do Niego należą, którzy są częścią rodziny nowego przymierza i otrzymali wszelkie korzyści Jego zbawienia, by zostali ochrzczeni w formule trynitarnej.

Rozdział trzeci

Znak przymierza

Nie wiem, od jak dawna mówcy na konferencjach chrześcijańskich w Ameryce proszeni są o podpisywanie Biblii, ale wielokrotnie zetknąłem się z tym zwyczajem. Przy tej okazji ludzie proszą o wpisanie mojego ulubionego wersetu. Za pierwszym razem byłem tym zaskoczony. Nie miałem ulubionego wersetu, chyba chciałem po prostu, by całe Słowo Boże powiewało niczym sztandar nad moim życiem. Skoro jednak ludzie się go domagali, zacząłem wpisywać wymiennie kilka fragmentów, najczęściej Rdz 15:17: „Gdy słońce zaszło i nastąpiła ciemność, oto ukazał się dymiący piec i płonąca pochodnia, które przesuwwały się między tymi połowami zwierząt”.

Może drapiecie się teraz po głowie, zastanawiając się, skąd ten wybór. Uwierzcie mi – nie wy pierwsi. Kiedy wpisuję ten werset do czyjejs Biblii, ktoś zawsze, prędzej czy później, przychodzi do mnie przed końcem konferencji, by upewnić się, że się nie pomyliłem. Kiedy potwierdzam, że chciałem wpisać właśnie Rdz 15:17, często słyszę: „Nie rozumiem tego wersetu”.

Zdaję sobie sprawę, że Rdz 15:17 to dziwny wybór w kategorii „ulubiony werset”. Jeśli wyjmiemy go z kontekstu, to właściwie nie da się go zrozumieć. To właśnie kontekst czyni go moim ukochanym wersetem. Często powtarzam, że gdybym mógł zabrać jedną książkę na bezludną wyspę, to wybrałbym Biblię. Z kolei

gdybym z Biblii mógł wziąć tylko jedną księgę, to zdecydowałbym się na List do Hebrajczyków, ponieważ podsumowuje on wszystkie nauczania Starego Testamentu, wskazując jednocześnie, jak wiązać się z dokonanym dziełem Chrystusa w Nowym Testamencie. Gdybym musiał jednak wybrać tylko jeden werset, wybrałbym Rdz 15:17.

Bóg przysięga na samego siebie

Co ma tu miejsce? W Rdz 15 czytamy o składanej Abrahamowi przez Boga obietnicy. Zwracił się do niego słowami: „Nie bój się, Abramie, Ja jestem twoją tarczą. Twoja zapłata będzie bardzo obfita!” (Rdz 15:1, SNP). Abraham, lekko oszołomiony, zapytał: „Co możesz mi dać, skoro odchodzę bezdzietny, a dziedzicem mienia mojego domu będzie Eliezer z Damaszku?” (Rdz 15:2, SNP). Abraham był jednym z najbogatszych ludzi świata. Błogosławieństwo materialnie było jego udziałem pod każdym względem. Nie miał jednak synów, dlatego Eliezer z Damaszku, jego sługa, został wyznaczony na jego dziedzica. Pytanie Abrahama skłoniło Boga do potwierdzenia wcześniej złożonej obietnicy – Bóg zaś po raz kolejny powiedział, że potomkowie Abrahama będą liczni jak gwiazdy na niebie (Rdz 15:5). Abraham uwierzył w tę Bożą obietnicę i Bóg poczytał mu to za sprawiedliwość (Rdz 15:6). To właśnie tego tekstu użył apostoł Paweł w Liście do Rzymian, by wskazać starotestamentalną podstawę doktryny usprawiedliwienia jedynie przez wiarę (Rz 4:3).

Następnie Bóg potwierdził swoje wcześniejsze słowa – Abraham odziedziczy ziemię Kanaan (Rdz 15:7). Abraham zmagał się z ciężarem tej obietnicy. Pytał: „Wszechmocny Panie, po czym poznam, że ją posiadam?” (Rdz 15:8, SNP). W odpowiedzi Bóg nakazał mu wziąć konkretną liczbę zwierząt, przeciąć każde

z nich na pół i ułożyć w dwóch przeciwległych rzędach tak, by dało się między nimi przejść (Rdz 15:9–10). Był to straszny widok – prawdziwa rzeź. Kiedy Abraham skończył, Bóg zesłał na niego twardy sen i wizję, opisaną właśnie w Rdz 15:17: „Gdy słońce zaszło i nastąpiła ciemność, oto ukazał się dymiący piec i ognista pochodnia, która przechodziła między tymi połowami zwierząt”.

Dymiący piec oraz ognista pochodnia to teofanie, czyli widzialne manifestacje niewidzialnego Boga. Abraham zobaczył w wizji Boga przechodzącego między połowami zwierząt i natychmiast zrozumiał, co ona oznacza. Bóg chciał, aby Abraham miał pewność, że Jego obietnice się wypełnią. Przez manifestację chciał przekazać: „Daję ci obietnice, i nie ma nic większego, prócz mnie samego, na co mógłbym ci przysiąc. Nie mogę przysiąc na góry, na oceany i morza, na anioły. Dlatego przysięgam ci na siebie samego. Jeśli nie dotrzymam moich obietnic, niech mnie przekroją w pół, jak te zwierzęta. Niech Ja, niezmienny Bóg, podlegam mutacji. Niech Ja, wieczny Bóg, podlegam wpływowi czasu; Ja, Nieskończony, stanę się skończony”.

Z Listu do Hebrajczyków wiemy, że Bóg miał na myśli właśnie to:

Gdy bowiem Bóg dał obietnicę Abrahamowi, a nie miał nikogo większego, na kogo mógłby przysiąc, przysięgł na siebie samego; Mówiąc: Zaprawdę, błogosławiąc, błogosławić ci będę i rozmnażając, rozmnożę cię (Hbr 6:13–14).

Opisana w Rdz 15 ceremonia była typowym w czasach Abrahama sposobem zawarcia przymierza. Dwie strony rozcinały zwierzęta i przechodziły między ich połówkami, deklarując, że jeśli kiedyś naruszą zawarte przymierze, to powinien spotkać ich ten sam los. W omawianym fragmencie tylko Bóg przeszedł między połówkami zwierząt, ponieważ jedynie On składał wtedy obietnice.

Znaki przymierza

Co to wszystko ma wspólnego z chrztem? Bóg, ustanawiając przymierze ze swoim ludem, składając mu obietnice odkupienia, zawsze poświadczal autentyczność przymierza zewnętrznym znakiem. Na przykład, gdy obiecał Noemu, że nie zniszczy ponownie świata powodzią, umieścił na niebie tęczę. Stała się ona widzialnym znakiem potwierdzającym Bożą obietnicę. Bóg chciał, byśmy widząc tęczę, wspominali Jego obietnicę.

Na podobnej zasadzie, ustanawiając przymierze z Abrahamem, Bóg dał mu i jego potomkom znak przynależności: obrzezanie. Miało ono podwójne znaczenie. Z jednej strony odcięcie napletka oznaczało Bożą deklarację: „Ja sam odcinam cię od reszty upadłej ludzkości i poświęcam sobie jako naród”. Z drugiej z kolei stanowiło zobowiązanie ze strony ludu: „Boże, jeśli nie dotrzemy warunków tego przymierza, jeśli nie będziemy Ci wierni, zostaniemy odcięci od wszystkich Twoich obietnic, jakie nam składasz”. Obrzezanie symbolizowało zatem zarówno błogosławieństwa, jak i przekleństwa Bożego przymierza z Abrahamem.

Ryt obrzezania został nadany dla wszystkich pokoleń Izraelitów jako znak starego przymierza. Dlatego jeśli zapytamy Żyda, co jest znakiem Bożego przymierza z Jego ludem, odpowie, że to obrzezanie. Podobnie jak obrzezanie było znakiem starego przymierza, tak znak nowego przymierza stanowi chrzest. Czytamy o tym w Liście do Kolosan:

Gdyż w nim mieszka cieleśnie cała pełnia Bóstwa. I jesteście dopełnieni w nim, który jest głową wszelkiej zwierzchności i władzy; W nim też zostaliście obrzezani obrzezaniem nie ręką uczynionym, lecz obrzezaniem Chrystusa, przez zrzucenie grzesznego ciała doczesnego; Pogrzebani z nim w chrzcie, w którym też razem z nim zostaliście wskrzeszeni przez wiarę, która jest działaniem Boga, który

go wskrzesił z martwych. I was, gdy byliście umarłymi w grzechach i w nieobrzezaniu waszego ciała, razem z nim ożywił, przebacząc wam wszystkie grzechy; Wymazał obciążający nas wykaz zawarty w przepisach, który był przeciwko nam, i usunął go z drogi, przybiwszy do krzyża; I rozbroiwszy zwierzchności i władze, jawnie wystawił je na pokaz, gdy przez niego odniósł triumf nad nimi (Kol 2:9–15).

Apostoł Paweł mówił tu do grupy chrześcijan wywodzących się z pogan, którzy przyjęli chrzest Nowego Testamentu, że ci, którzy uwierzyli, zostali wewnętrznie obrzezani obrzezaniem Chrystusowym. Obrzezane zostały ich serca, więc właściwym było, by otrzymali znak nowego przymierza, wskazujący na wszystko, co otrzymali w relacji z Chrystusem.

Ciągłość przymierza

Oczywiście obrzezanie i chrzest różnią się od siebie, tak jak identyczne nie są stare i nowe przymierze. Przymierza te jednak nie pozostają ze sobą w konflikcie. Nie ma między nimi fundamentalnej różnicy, tylko element nieciągłości. Z tego powodu mówimy o starym i nowym przymierzu. Gdyby niczym się od siebie nie różniły, rozdzielenie ich nie miałoby sensu. Niemniej jednak nowe przymierze nie jest całkowicie oderwane od starego. Co więcej, prócz elementów naruszających ciągłość widzimy także elementy, które tę ciągłość podtrzymują. Nowe przymierze nie dezaktualizuje starego, raczej wypełnia je i na nim buduje.

Biorąc to pod uwagę, należy się spodziewać, że istnieje wiele analogii pomiędzy przymierzami. Analizowaliśmy już zewnętrzny znak przynależności do przymierza, czyli obrzezanie i chrzest. Oba te znaki wiążą się z owocami zbawienia, które za sprawą

Boga pojawiają się w życiu wierzących. Zarówno obrzezanie, jak i chrzest zapowiadają Boże obietnice. I oba te znaki ustanowił Bóg.

Suwerenne działanie Boga jest kluczowe do zrozumienia znaczenia chrztu. Istota znaku nie zależy bowiem od osoby go udzielającej czy przyjmującej. Jeśli ktoś został ochrzczony przez pastora, który później zrezygnował z posługi i wyparł się wiary, nie musi powtarzać chrztu. Także ochrzczona osoba, która nie prowadzi wzorowego życia, nie podważa samego znaku. Ważność znaku zależy od osoby, która złożyła obietnicę – a to właśnie obietnice Boga za nim stoją.

Stwierdzenie to prowadzi nas do zasadniczego punktu tej książki – do zawartego w chrzcie sensu. Wiemy już, że chrzest stanowi znak nowego przymierza. Ale jakie to ma dla nas znaczenie? Jechałem kiedyś w strugach deszczu z Atlanty do miasta Gainesville na Florydzie. Droga prowadziła przez rozmaite miasteczka: Macon, Tifton, Valdostę, Lake City. Jadąc, wypatrywałem znaków drogowych, by dowiedzieć się, jaka odległość dzieli mnie od kolejnego miasta na trasie. W pewnym momencie zobaczyłem znak, który informował, że do Valdosty zostało 120 kilometrów. Był to znak kierujący do Valdosty, ale nie sama Valdosta. Znak wskazuje na coś poza sobą samym. Podobnie chrzest nie jest zbawieniem ani tym, co z niego wypływa. To znak wskazujący wszelkie dobrodziejstwa Chrystusowe, które otrzymujemy przez wiarę.

Rozdział czwarty

Znaczenie chrztu

Ustaliliśmy już, że chrzest jest znakiem. Jednak co on oznacza? Przygotowawczy chrzest Janowy stanowił znak oczyszczenia z grzechu. Jan wezwał lud Izraela do obmycia się w akcie przygotowania na przyjście Mesjasza. Chrzest nowotestamentalny obejmuje to znaczenie chrztu Janowego, ale jednocześnie zdecydowanie go przekracza. Ponieważ chrzest to znak nowego przymierza, w pewnym sensie oznacza *wszystko* to, co wypływa ze zbawienia, czego Bóg udziela swojemu ludowi. Oznacza wszystkie owoce, które zbieramy, przyjmując Ewangelię zbawienia dostępnego wyłącznie w Chrystusie.

Westminsterskie wyznanie wiary, jeden z protestanckich i reformowanych dokumentów doktrynalnych, stwierdza, że chrzest:

[...] jest sakramentem Nowego Testamentu ustanowionym przez Jezusa Chrystusa nie tylko dla uroczystego przyjęcia osoby chrzczonej do Kościoła widzialnego, ale także by był dla niej znakiem i pieczęcią przymierza łaski, jej wszczępienia w Chrystusa, odrodzenia, odpuszczenia grzechów oraz jej poddania się Bogu, poprzez Jezusa Chrystusa, by chodzić w nowości życia. Który to sakrament ma być

z postanowienia samego Chrystusa kontynuowany w jego Kościele do końca świata¹.

Prawdopodobnie najbardziej charakterystyczna dla tego fragmentu jest liczba przecinków, po których pojawiają się kolejne znaczenia chrztu. Chrzest jednak zawiera w sobie o wiele więcej niż to, co zostało wymienione w tym zwięzłym ujęciu. W niniejszym rozdziale chciałbym krótko omówić znaczenie tego wielopłaszczyznowego sakramentu.

Wszczepienie w Chrystusa

W *Westminsterskim wyznaniu wiary* chrzest został określony jako „pieczęć przymierza łaski”, którą opisałem już w poprzednim rozdziale. Następnie nazwano go „wszczepieniem w Chrystusa”. Apostoł Paweł posługiwał się słowem „wszczepienie”, opisując związek pomiędzy wierzącymi spośród narodów a wierzącymi spośród Żydów. Pisał o tym, że ci pierwsi są dziczkami oliwnymi wszczepionymi w drzewo oliwne, którym jest Boży lud przymierza (por. Rz 11:17–24). Wszczepienie zatem to proces przyłączenia do żywiciela. Jak widzimy, aby oddać w *Westminsterskim wyznaniu wiary*, co znaczy być chrześcijaninem, posłużono się jedną z najbardziej przejrzystych biblijnych metafor.

W Nowym Testamencie pojawiają się dwa greckie słowa tłumaczone jako „w” – *eis* (w znaczeniu „do (wewnątrz)”) oraz *en* (w znaczeniu „w środku”, „wewnątrz”). Różnica między nimi zanika w tłumaczeniu. Jeśli coś znajduje się wewnątrz koła, jest *en*. Jeśli coś przechodzi z zewnątrz do wewnątrz koła, jest *eis*.

¹ *Westminsterskie wyznanie wiary*, 28.I., tłum. M. Rogatko, w: *Westminsterskie wyznanie wiary oraz Duży i Mały katechizm*, Kraków 2023, s. 61.

Zadają sobie trud wytłumaczenia tej z pozoru błażej różnicy, ponieważ Nowy Testament uczy, że oddzielenie od Boga to dla nas stan naturalny. Oznacza to, że przebywamy poza relacją z Nim, poza Chrystusem, nie żyjemy z Nim w społeczności. W wypowiedzi św. Pawła i Sylasa do stróża więziennego z Filippi – „Uwierz w Pana Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony, ty i twój dom” (Dz 16:31) – słowo tłumaczone jako „w” to *eis*. Święty Paweł i Sylas mówili więc „Uwierz do Jezusa”. Wszystkich, którzy uwierzyli *do* Jezusa, Nowy Testament opisuje następnie jako tych, którzy są *w* Chrystusie. Kiedy z niewiary przechodzimy do wiary, przemieszczamy się. Choć kiedyś byliśmy poza Królestwem Bożym, teraz znajdujemy się w społeczności z Bogiem, w zbawczej relacji z Jezusem Chrystusem. Zbawienie jest więc przemieszczeniem z jednej rzeczywistości do drugiej, z królestwa ciemności do królestwa światłości. *Westminsterskie wyznanie wiary* w oryginale oddaje tę koncepcję, mówiąc o wszczępieniu *do* Chrystusa.

Każdy, kto uwierzy *do* Pana Jezusa Chrystusa, wchodzi z Nim w duchowy związek. Od tego momentu jest w Chrystusie, a Chrystus w nim. Dzięki temu doświadczają tego, co *Apostolskie wyznanie wiary* nazywa „świętych obcowaniem”². To mistyczna duchowa więź z każdym chrześcijaninem, który kiedykolwiek żył lub będzie żyć na tym świecie, ponieważ wszyscy należymy do tego samego ciała – Chrystusa. Jeśli więc ty i ja jesteśmy w Chrystusie, to łączy nas więź, duchowa relacja, nie tylko z Chrystusem, ale i z sobą nawzajem. Z Nowego Testamentu wiemy, że jesteśmy wszczępieni w Chrystusa, przez co wchodzimy z Nim i całym Jego ciałem w mistyczną więź.

Podkreślam jednak, że nie twierdzę, iż każdy, kto został ochrzczony, jest z tej racji w Chrystusie. Staram się pokazać, że chrzest oznacza życie w Chrystusie; obietnicę daną przez Boga Jego

² Lub „społecznością świętych” [przyj. wyd.].

ludowi, obietnicę relacji z Nim przez wiarę w Jego Syna. Chrzest jest znakiem trwania w Chrystusie, nie w królestwie ciemności. Podobnie jak starotestamentalny znak obrzezania chrzest jest znakiem wyjątkowej relacji Boga – Pana przymierza, Pana odkupionej trzody – z Jego ludem.

Oczywiście ludzie żyjący w czasach starego przymierza zakładali, jak i my, że mając znak, automatycznie uczestniczą w rzeczywistości, na którą ten znak wskazuje. Sądziło się, że obrzezanie daje im wyjątkową relację z Bogiem, co św. Paweł ostro ganił. Obrzezanie stanowiło zewnętrzny znak przymierza, który dla wszystkich złączonych z Bogiem przez wiarę symbolizował odkupieńczą relację. To samo powiedzieć można na temat znaku nowotestamentalnego.

Odrodzenie serca

Drugi istotny punkt *Westminsterskiego wyznania wiary* dotyczy odrodzenia. Jest on problematyczny, ponieważ, jak już rozważaliśmy, największy spór toczy się o to, czy chrzest automatycznie czyni ochrzczonego odrodzonym. Kłopotliwy jest również fakt, że terminu „odrodzenie” używa się w dysputach teologicznych w kilku znaczeniach. Jego znaczenia w teologiach luterańskiej, rzymskokatolickiej i reformowanej nie pokrywają się ze sobą.

W klasycznej teologii reformowanej terminami „odrodzenie” i „nowe narodzenie” posługiwano się w odniesieniu do ponadnaturalnego dzieła Ducha Świętego, przez które rodzi On do duchowego życia duszę martwą w swoich grzechach (Ef 2). Dopóki nie zostaniemy odrodzeni, nie interesują nas sprawy Boże, nie pociąga nas Bóg, nie chcemy sobie Nim zaprzętać głowy. Kiedy Duch Święty zaczyna działać w naszych duszach, kończy

się nasza wrogość, a zaczyna miłość do Chrystusa. Biegniemy ku Niemu, przyjmujemy Go, ponieważ zostaliśmy ożywieni dla tego, co Boże. Tym jest narodzenie na nowo, o którym Jezus mówił w J 3. Inni mówią o odrodzeniu, by wyrazić nie to, że na początku zachodzi zmiana w usposobieniu dusz, ale to, że po nawróceniu doświadczamy nowości życia w relacji z Bogiem. Innymi słowy, termin „odrodzenie” oznacza w teologii reformowanej pierwszy krok nowego życia, którym są narodziny, podczas gdy inni posługują się tym pojęciem, by określić to właśnie nowe życie, które od narodzin się rozpoczyna. Zdaniem tych drugich rodzenie się na nowo trwa przez całe życie w ramach procesu uświęcenia.

Spojrzenie Kościoła reformowanego na odnowę wiąże się z koncepcją grzechu pierwotnego. Oczywiście poglądy różnych denominacji na tę kwestię różnią się od siebie. Właściwie każdy Kościół należący do Światowej Rady Kościołów uznaje, że człowiek jest istotą upadłą i rodzi się w stanie skażenia, odziedziczonym po Adamie i Ewie. Trwają jednak zaciekle dyskusje, jak bardzo zaawansowane jest to zepsucie. Niektóre grupy, np. pelagianie, socynianie lub współcześni liberalałowicze, zaprzeczają dziedziczeniu jakiegokolwiek zepsucia. W kręgu ortodoksyjnego chrześcijaństwa jednak panuje powszechna zgoda, że upadek Adama wpłynął na pierwotną naturę człowieka, osłabiając znacznie jego siłę moralną lub też, jak naucza teologia reformowana, czyniąc ludzi moralnie niezdolnymi do zwrócenia się ku Bogu.

Ten stan skażenia nazywa się grzechem pierwotnym. Nie stajemy się grzesznikami, bo zaczynamy grzeszyć; grzeszymy, ponieważ jesteśmy grzesznikami. Nasza skażona natura wydaje skażony owoc. Grzeszenie przychodzi nam, istotom upadłym, naturalnie.

Biblia przedstawia grzeszność w sposób metaforyczny. Obrazuje ją jako duchową nieczystość czy niedoskonałość. W opisywanych w Starym Testamencie Namiocie Zgromadzenia i świątyni jerozolimskiej pośród innych sprzętów znajdowała się miedziana kadź,

symbolizująca potrzebę rytualnego obmycia, które oczyszczało człowieka z jego moralnej nieczystości.

Jakie ma znaczenie to nauczanie w kontekście chrztu? Chrzest jest znakiem obietnicy, że Bóg odnowi swój lud, uwolni go z moralnych więzów grzechu pierworodnego, obmyje duszę z winy i oczyści ją tak, że człowiek będzie mógł wejść z Nim w zbawczą relację. Sakrament chrztu symbolizuje więc wszystko, co Duch Święty czyni, przemieniając nas od wewnątrz. Dlatego przy udzielaniu sakramentu używa się wody. Symbolizuje ona obmycie z grzechu, które jest odrodzeniem do nowego życia w Chrystusie.

Odpuszczenie i poddanie się

Trzeci element wskazany przez *Westminsterskie wyznanie wiary* stanowi odpuszczenie grzechów. Innymi słowy, chrzest jest znakiem, że skutkiem naszej wiary w Chrystusa jest m.in. usprawiedliwienie. Gdy Bóg usprawiedliwia, ogłasza, że jesteśmy sprawiedliwi dzięki odpuszczeniu grzechów. Nasze usprawiedliwienie jest zakorzenione i umocowane w posłudze Chrystusa, który wziął na siebie nasze grzechy i zaspokoił Bożą sprawiedliwość swoim dziełem przebłagania. Z jednej strony śmierć Jezusa na krzyżu zaspokoili sprawiedliwość Ojca. Z drugiej Chrystus – jak starotestamentalny kozioł ofiarny, na którego ceremonialnie przenoszono grzechy ludu Izraela i którego wypędzano potem na pustynię (Kpł 16) – wziął na siebie cały nasz grzech. Udzielanie chrztu wyraża więc obietnicę, że Bóg odpuszcza grzechy i odsuwa je od nas tak daleko, jak jest wschód od zachodu (Ps 103:12).

Westminsterskie wyznanie wiary wskazuje w końcu na „poddanie się Bogu, poprzez Jezusa Chrystusa, by chodzić w nowości życia”. Dotyka tu ono kwestii poddania się Bogu, odwrócenia od drogi

nieposłuszeństwa i zwrócenia ku Chrystusowi, by podporządkować się Jego panowaniu. „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany” (Ga 2:20) i połączony mistycznymi więzami, zostaje wskrzeszony do nowego życia oraz otrzymuję nowe serce zdolne wybierać Boże ścieżki. Chcemy podążać właśnie tymi ścieżkami, a chrzest stanowi znak tego poddania i wypływających z niego zmian.

Warto zwrócić uwagę na koniec *Westminsterskiego wyznania wiary*: „[chrzest] ma być z postanowienia samego Chrystusa kontynuowany w jego Kościele do końca świata”. Wszędzie, gdzie dociera Ewangelia, nowi wierzący mają być chrzczeni. Jeśli ktoś sugeruje, że chrzest jest zbędny, zaprzecza nakazowi samego Chrystusa.

Chrzest Duchem

Prócz punktów wskazanych przez *Westminsterskie wyznanie wiary* chciałbym omówić jeszcze dwa kolejne. Chrzest wodny Nowego Testamentu wskazuje na chrzest Duchem Świętym.

Przez cały XX wiek znaczący ruch wewnątrz Kościoła przykładał dużą wagę do koncepcji chrztu Duchem Świętym. Wierzący z charyzmatycznych i zielonoświątkowych kręgów podkreślali, że chrzest Ducha jest drugim doświadczeniem łaski. Taki pogląd odchodził od klasycznej myśli chrześcijańskiej, wiążącej chrzest Duchem Świętym z nadaniem wszystkim wierzącym mocy odpowiedniej do ich posługi.

Czym w takim razie jest chrzest Duchem i jak wiąże się on z chrztem wodnym? W Starym Testamencie kilka osób otrzymało *charismata*, czyli charyzmatyczne dary łaski, dzięki którym mogły wypełniać swoje zadania. Duch Święty zstąpił na Dawida, by uzdolnić go do pełnienia funkcji króla (1 Sm 16:3). Zstępował na proroków, namaszczał ich i czyniąc pośrednikami objawienia

(2 Krn 15:1; 20:14). W okresie sędziów przywódcy potrzebowali szczególnych darów. By uratować swój lud, Bóg wzywał ludzi, których obdarowywał konkretnie w tym celu (Sdz 2:16; 13:25).

Mojżesz prawdopodobnie w największym stopniu doświadczył skutków chrztu i napełnienia mocą przez Ducha Świętego. Bóg obdarzył go nadzwyczajnym darem przywództwa, czyniąc go pośrednikiem starego przymierza. Gdy lud zaczął szemrać, bo do jedzenia była tylko manna, Mojżesz rozpacział i prosił Boga, by Ten go uśmiercił, ponieważ ciężar spełniania oczekiwań ludzi był ponad jego siły (Lb 11:15). Bóg polecił Mojżeszowi zgromadzić 70 starszych Izraela i ogłosił: „A ja zstąpię i będę tam z tobą rozmawiał. Potem wezmę z ducha, który jest na tobie, i złożę na nich. Będą nosić razem z tobą brzemień ludu, abyś nie musiał go nosić ty sam” (Lb 11:17). Mojżesz postąpił według nakazu, a Bóg włożył w tych 70 starszych nieco z Ducha Mojżesza, aby mogli mu pomóc.

Co ciekawe, dowiadujemy się przy okazji, że dwóch ze starszych nie przyszło pod Namiot Zgromadzenia, ale pozostało w obozie. Pomimo to Bóg udzielił im Ducha Świętego, więc zaczęli prorokować w obozie, podczas gdy reszta starszych prorokowała wokół Namiotu Zgromadzenia. Gdy dowiedział się o tym Jozue, rozgniewał się i prosił Mojżesza, by im tego zabronił. Mojżesz odpowiedział: „Czy jesteś zazdrosny o mnie? Oby cały lud Pana zamienił się w proroków, aby Pan złożył na nim swego ducha!” (Lb 11:29).

Prośba Mojżesza stała się później częścią proroctwa Joela:

I stanie się potem, że wyleję swojego Ducha na wszelkie ciało, i będą prorokować wasi synowie i wasze córki, wasi starcy będą mieć sny, a wasi młodzieńcy – widzenia. Nawet na sługi i służebnice wyleję w tych dniach swojego Ducha (Jl 2:28–29³).

³ W niektórych przekładach Biblii może być to Jl 3:1–2 [przyp. wyd.].

Gdy nadszedł dzień Pięćdziesiątnicy, wszyscy wierzący Żydzi, którzy byli wtedy obecni, zostali ochrzczeni Duchem Świętym (Dz 2:2–4). Święty Piotr powiedział po tym: „Ale to jest to, co zostało przepowiedziane przez proroka Joela: I stanie się w ostatecznych dniach – mówi Bóg – że wyleję z mego Ducha na wszelkie ciało” (Dz 2:16–17a). Nowy Testament postrzega więc doświadczenie Pięćdziesiątnicy jako wypełnienie zapowiedzi proroka Joela.

Kiedy Ewangelia zaczęła się rozprzestrzeniać, Ducha Świętego udzielano Samarytanom (Dz 8:14–17), bojącym się Boga (Dz 10:44) oraz poganom (Dz 19:1–6). Apostołowie będąc tego świadkami, doszli do wniosku, że w nowym przymierzu nie ma obywateli drugiej kategorii; że nie ma żadnych ograniczeń w stosunku do Samarytan, Greków i innych pogan. Apostoł Paweł na podstawie tej prawdy wyznał, że: „W każdym zaś, dla wspólnej korzyści, w jakiś sposób przejawia się Duch” (1 Kor 12:7, SNP).

Klasyczna myśl chrześcijańska tak opisuje chrzest Duchem Świętym: każdy chrześcijanin doświadcza nie tylko odradzającego dzieła Ducha, ale także napełnienia Jego mocą dla uczestnictwa w posłudze Ewangelii. Nie oznacza to, że każdy został powołany do bycia pastorem, kaznodzieją czy ewangelistą, ale że każdy chrześcijanin zostaje oddzielony i napełniony mocą przez Ducha Świętego, tak jak kiedyś 70 starszych Izraela. Podczas gdy w Starym Testamencie moc chrztu Duchem Świętym otrzymywali tylko niektórzy, w Nowym Testamencie otrzymuje ją każdy wierzący.

Mimo że chrzest wodny i chrzest Ducha to dwie różne rzeczy, chrzest jako znak nowego przymierza oznacza uczestnictwo każdego wierzącego w mocy i namaszczeniu Ducha Świętego. Chrzest wodny jest znakiem chrztu Ducha.

Śmierć i zmartwychwstanie

Chrzest nowotestamentalny w końcu jest także znakiem naszej śmierci i zmartwychwstania z Chrystusem. Chrzest wskazuje na identyfikację ze śmiercią Chrystusa. Przyjmując go, wyznajemy wiarę, że Chrystus umarł dla nas, że dokonując prześlągnięcia, spłacił karę za nasz grzech. Nie powstał z martwych wyłącznie na znak swej niewinności, ale po to, żeby być pierworodnym pośród wielu braci (Rz 8:29). Chrzest oznacza też zatem zwycięstwo nad śmiercią wszystkich, którzy są w Chrystusie.

Widzimy więc, że chrzest wypełniony jest symboliką, która wskazuje na to, co Bóg czyni dla nas, uwalniając nas z więzów grzechu. Podczas udzielania sakramentu chrztu mamy znakomitą okazję podziwiać obietnice Boże dane ukochanemu ludowi poprzez Jezusa Chrystusa. Kwestie te nie były częścią przygotowawczego chrztu Jana Chrzciciela. Chrzest Nowego Testamentu wskazuje na wszystko, czego dokonał dla nas Chrystus.

Ważne, byśmy zwrócili uwagę, że św. Paweł mówił o obrzezaniu zarówno jak o znaku, jak i pieczęci (Rz 4:11). Tego samego języka protestanci od zawsze używają w kontekście chrztu. Zdecydowanie za mało nauczamy o koncepcji pieczętowania obecnej w Nowym Testamencie. Wskazuje nam ona przykładowo, że każdy, kto jest w Chrystusie, nie tylko zostaje odrodzony z Ducha Świętego i wyposażony w moc do posługi, ale zostaje też Nim zapieczętowany. Każdy wierzący otrzymuje „zadatek” Ducha. Kupując dom, musimy wpłacić zadatek, przez który zobowiązujemy się do zapłacenia całej kwoty. Niektórzy wycofują się z tego zobowiązania, co oznacza, że nigdy nie myśleli poważnie o zakupie. Kiedy jednak to Bóg decyduje się wpłacić „zaliczkę”, nie musimy się obawiać – z pewnością zakończy „transakcję”, płacąc całość. Nowy Testament uczy nas, że każdy, kto narodził się na nowo i otrzymał Ducha Świętego, otrzymuje także Bożą

obietnicę dopełnienia dzieła. Jesteśmy zapieczętowani ku pełni zbawienia.

W starożytności pieczęć stanowiła symbol własności, wiarygodności oraz władzy. Autentyczność dokumentów król potwierdzał za pomocą sygnetu z pieczęcią, którą odbijał w kropli gorącego wosku. Podobnie dar Ducha jest pieczęcią na wierzącym, ponieważ Bóg daje swego Ducha tylko tym, którzy do Niego należą. Duch jest Bożym piętnem na każdej owcy w Jego trzodzie. Niezwykła obietnica zbawienia każdego, kto uwierzy, składana jest przez Boga, który nigdy nie łamie obietnic.

Rozdział piąty

Forma chrztu

Jaka forma chrztu jest właściwa? Czy istnieje jeden konkretny sposób chrzczenia, który decyduje o ważności sakramentu? Pytania te pozostają bez odpowiedzi i nadal są źródłem podziałów.

Różne Kościoły w różnych okresach przyjmowały inne metody chrztu. W ostatnich dekadach niektórzy uczeni i teolodzy nieustannie argumentowali, że Nowy Testament zaleca chrzest przez całkowite zanurzenie. Co więcej, stwierdzili nawet, że bez zanurzenia chrzest traci ważność. Inni przeciwnie – uważali zanurzenie za nieakceptowalne. Każda inna forma – czy to pokropienie, czy polewanie, czy zamoczenie (zanurzenie częściowe) – także ma swoich zwolenników i krytyków.

Nie sądzę, by ludzie prowadzili te spory dla przyjemności. Jestem przekonany, że wynikają one ze szczerego i głębokiego pragnienia, by czynić to, co podoba się Bogu. Jeśli ktoś uważa, że Biblia nakazuje chrzest przez całkowite zanurzenie, to może dojść do wniosku, że bez spełnienia tego warunku nie można mówić o chrzcie.

Czy Biblia rzeczywiście *nakazuje* jedną konkretną formę chrztu? Niełatwo odpowiedzieć na to pytanie.

Dowód z tekstu greckiego

W Nowym Testamencie greckie słowo tłumaczone jako „chrzcić” to *baptidzō*, które oznacza zazwyczaj „zanurzać”, „tonać”, „topić” lub „znaleźć się pod powierzchnią”. Dla zwolenników chrztu przez pełne zanurzenie stanowi to argument za taką właśnie formą przyjęcia sakramentu.

W części wersetów, w których pojawia się słowo *baptidzō*, kontekst wzmacnia pogląd, że całkowite zanurzenie to właściwa forma. Wynika to np. z chrztu Janowego, który udzielany był w rzece Jordan – Jan rzeczywiście chrzcił (*baptidzō*) „w Jordanie” (Mt 3:6). Zakłada się, że Jan wymagał od ludzi wejścia do rzeki, by mogli zostać całkowicie zanurzeni. Niemniej jednak Biblia nigdzie nie precyzuje, że ludzie byli zanurzani, gdy schodzili do rzeki. Czytamy jedynie, że ich tam chrzczono. Co więcej, starożytna sztuka chrześcijańska przedstawia chrzczonych ludzi jako stojących po pas w rzece, jednakże osoba udzielająca im chrztu nabiera wodę dłonią i polewa im głowy. Być może osoby przyjmujące chrzest wchodziły do wody, by łatwiej było polać ich głowy wodą.

Chrzest, którego Filip udzielił eunuchowi Etiopczykowi (Dz 8:38), także mógłby potwierdzić tezę o całkowitym zanurzeniu. Święty Łukasz napisał, że „obaj, Filip i eunuch, zeszli do wody” (Dz 8:38) i tam Filip go ochrzcił (*baptidzō*). Podobnie jak wcześniej we fragmencie tym nie pojawiła się informacja o zanurzeniu. Czytamy, że „wyszli z wody” (Dz 8:39), ale nie oznacza to, że zanurzyli się przed wyjściem z wody.

Sprawa komplikuje się jeszcze bardziej, gdy zauważymy, że *baptidzō* używano czasem we fragmentach, w których zanurzenie nie miało miejsca. W Mk 7 czytamy o faryzeuszach zwracających uwagę na to, że uczniowie Jezusa jedzą, nie umywszy wcześniej rąk. Chodzi tu o rytualne obmycie zalecone nie przez Boże Prawo,

ale przez rodzące się żydowskie tradycje rabinistyczne. Marek napisał, że faryzeusze nie jedzą, jeśli przedtem nie umyją starannie rąk, zwłaszcza po powrocie z rynku (Mk 7:3-4a). Co ciekawe, słowo tłumaczone jako „umyć” to *baptidzō*, a jasne jest, że nie mówimy tu o zanurzeniu całego ciała. Podobnie w Łk 11:38 czytamy, że obserwując Jezusa, faryzeusz się zdziwił, że Ten nie „umył się” przed posiłkiem (Łk 11:38). Tu także użyto słowa *baptidzō* i po raz kolejny wiadomo, że nie chodziło o pełne zanurzenie. *Baptidzō* w klasycznej grece często używano w znaczeniu „myć się” lub „kąpać” i właśnie to oznacza w przytoczonych fragmentach.

„Zamoczenie się” Naamana

Kolejną historię biblijną, która potwierdza teorię pełnego zanurzenia, znajdujemy w 2 Krl 5. Co ciekawe, słowem *baptidzō* posłużono się w tym fragmencie w Septuagincie – greckim tłumaczeniu Biblii hebrajskiej. Nazwa przekładu pochodzi z łacińskiego zdania *Interpretatio Septuaginta virorum*, które dosłownie oznacza „tłumaczenie siedemdziesięciu mężów”. Jak można się domyślić, przekład ten został opracowany przez zespół 70 żydowskich uczonych. Septuaginta powstała w okresie hellenizacji świata starożytnego, w czasie gdy Aleksander Wielki budował imperium i popularyzował kulturę grecką w regionie śródziemnomorskim. Greka stała się językiem powszechnie używanym, więc kolejne pokolenia Żydów dorastały, mówiąc i pisząc po grecku, nie hebrajsku. Biblię hebrajską przetłumaczono na grekę, aby mówiący tym językiem Żydzi mogli ją czytać. Aby ustalić znaczenie greckich pojęć w Nowym Testamencie, uczeni analizują Septuagintę, badając greckie odpowiedniki hebrajskich pojęć ze Starego Testamentu.

W 2 Krl 5 czytamy o dotkniętym trędą Naamanie, dowódcy armii króla Aramu, któremu poradzono, by w poszukiwaniu

uzdrowienia udał się do Izraela, do proroka Elizeusza. Gdy Naaman przybył pod drzwi Elizeusza, ten wysłał do niego posłańca z nakazem, by „umyl się” siedem razy w Jordanie (2 Krl 5:10). Hebrajskie słowo *rāḥaṣ* przetłumaczone tu jako „obmyć” oznacza „myć się” lub „kąpać”, podobnie jak czasami *baptidzō*. Pojawia się ono ponownie, gdy Naaman zastanawia się, czy postąpić zgodnie z poleceniem proroka (2 Krl 5:12–13). Gdy poszedł w końcu nad Jordan, zamoczył się¹ siedem razy (por. 2 Krl 5:14). W wielu przekładach użyto innego słowa, ponieważ w wersji hebrajskiej posłużono się słowem *tābal*, które oznacza „zamoczyć się” lub „zanurkować”. Mimo to w Septuagincie „zamoczenie” przetłumaczono na *baptidzō*.

Początkowo takie użycie *baptidzō* zdaje się przemawiać za tym, że oznacza ono pełne zanurzenie. Wydaje się, że Naaman zrobił coś więcej, niż tylko „się umyl”; że zamoczył się lub zanurzył w rzece Jordan. Trudność w tym przypadku polega na tym, że Septuaginta zazwyczaj tłumaczy słowo *tābal* jako *baptō*, czyli „zamoczyć”. Widzimy to w kilku fragmentach Pisma Świętego: „I kapłan umoczy swój palec w tej krwi, i pokropi nią siedem razy przed Panem, przed zasłoną” (Kpł 4:17); „weźmie żywego ptaka, drewno cedrowe, karmazyn i hizop i umoczy to wszystko z żywym ptakiem we krwi ptaka zabitego nad źródlaną wodą” (Kpł 14:6); „I Boaz jej powiedział: Gdy będzie czas posiłku, przychodź tu i jedz chleb, i maczaj swój kawałek w occie” (Rt 2:14); „sięgnął końcem laski, tórą trzymał w ręku, i moczył ją w plastrze miodu” (1 Sm 14:27).

Jak widzimy, *tābal* w tych fragmentach ma różne znaczenia. W części z nich przedmiot zostaje prawdopodobnie w pełni zanu-

¹ Tak przynajmniej oddaje to angielski przekład Biblii (np. KJV, ESV, NET, NASB). Polskie przekłady jednak niemal jednomyślnie tłumaczą: „zanurzył się” [przyp. wyd.].

rzony, w innych wyraźnie tak nie jest. W niektórych przypadkach zamoczenie stanowi część formalnego obrzędu w Namiocie Zgromadzenia, podczas gdy w innych ma miejsce w trakcie spożywania posiłku. Przytoczone wersety nie pomagają więc w zrozumieniu, czym jest „zamoczenie” lub „zanurzenie” z 2 Krl 5:14.

Pozostawia nas to z pytaniem, dlaczego do przetłumaczenia *tāḥal* 70 starszych postanowiło użyć *baptidzō* zamiast *baptō*. Nie sądzę, że jesteśmy w stanie dojść do pełni prawdy, ale osobiście uważam, że wyniknęło to z faktu, iż trąd symbolizował nieczystość. Naaman otrzymał więc polecenie wykonania rytuału, który miał tę nieczystość usunąć. Faryzeusze mieli umyć (*baptidzō*) ręce przed jedzeniem, by dokonać rytualnego oczyszczenia, Naaman miał się umyć, by stać się rytualnie czystym. Poszedł więc zamoczyć się (*baptidzō*) w Jordanie.

Podsumowując, nie sądzę, byśmy na podstawie Biblii mogli jednoznacznie wykazać, że jedną formę chrztu można postawić nad inną.

Starokościelna elastyczność

Jestem przekonany, że w pierwszych wiekach Kościół rozpoznawał ten brak jednoznaczności w Biblii. W miejscu, gdzie brakowało wody, gdzie niewiele zborów miało własne budynki – nie mówiąc już o misach czy basenach chrzcielnych – Kościół nie przywiązywał wielkiej wagi do formy udzielania chrztu. Widać to w *Didache*, „podręczniku” Kościoła z przełomu I i II wieku:

Co do chrztu, to udzielajcie go w taki oto sposób: Powtórzywszy najpierw wszystko powyższe, chrzćcie w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego w wodzie żywej. Jeśli nie masz wody żywej, chrzć w innej, jeśli nie możesz w zimnej, chrzć w ciepłej. Jeśli brak ci jednej

i drugiej, polej głowę trzy razy wodą w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Przed chrztem powinni pościć i chrzczony, i udzielający chrztu, a także inni, jeśli mogą. Temu zaś, kto ma być chrzczony, przykaż, by pościł przez dzień lub dwa przedtem².

Autora *Didache* cechowało dogmatyczne podejście do formuły trynitarnego chrztu, ale też stosunkowa elastyczność odnośnie do formy chrztu. Od samego początku więc chrześcijanie udzielali chrztu w rozmaitych formach. Nie miała ona wielkiego znaczenia, dopóki ukazywała charakter znaku sakramentu – oczyszczenie.

Mój wniosek końcowy jest zatem taki, że forma chrztu nie powinna dzielić chrześcijan. Dyskusje na ten temat trwają od dwóch tysięcy lat, ale nie zbliżyły nas dotąd do żadnej wspólnej konkluzji. To kwestia, w której Kościół wezwany jest do znoszenia siebie nawzajem, nie rzucania oszczerstw w kierunku tych, którzy są przekonani do innej formy. Ostatecznie wszyscy, bez względu na formę, starają się przekazać to samo – że osoba przyjmująca chrzest zostaje włączona w ciało Chrystusa i oczyszczona z grzechu.

² *Didache*, w: *Pierwsi świadkowie. Pisma Ojców Apostolskich*, tłum. A. Świderkówna, oprac. M. Starowieyski, Kraków 1998, s. 36.

Rozdział szósty

Chrzest niemowląt

Kiedy poruszam temat chrztu niemowląt, do mojej skrzynki mailowej napływa nagle więcej wiadomości, z których większość nie jest zbyt pochlebna. Wynika to z tego, że dzisiejsze kręgi ewangelikalne opowiadają się raczej po stronie tzw. chrztu na wyznanie wiary.

Takie podejście nie zawsze dominowało. Historia Kościoła pokazuje, że zdecydowanie najpowszechniejszy był chrzest niemowląt. Nawet obecnie więcej denominacji praktykuje chrzest niemowląt, niż go nie praktykuje. Są to jednak zazwyczaj denominacje o mniejszej liczbie członków, co powoduje, że liczebnie dominują osoby niepraktykujące chrztu niemowląt. Ktoś, kto go uznaje i praktykuje, musi być świadomy, że w kręgach ewangelikalnych należy do mniejszości.

Oczywiście dość niebezpieczne jest zestawienie liczb i wnioskowanie na tej podstawie, co najbardziej podoba się Bogu. To, że w danej chwili konkretne podejście preferuje większość denominacji albo wierzących, nie czyni go automatycznie słusznym. Historyczne precedensy powinny powstrzymać tych, którzy głoszą dogmat, że chrzest niemowląt jest niewłaściwy. Przez wieki stanowił on dominujący zwyczaj – dlatego uważam, że chrześcijańska miłość wymaga, aby każdy wierzący zadał sobie pytanie, dlaczego tak było, nawet jeśli uważa, że pogląd większości jest

błądny. Zastanowienie się nad tym nie będzie od razu oznaczało, że przestał podważać zasadność chrztu niemowląt. Znaczyć będzie jedynie, że postanowił zbadać, dlaczego tak wiele osób patrzy na tę kwestię inaczej.

Kiedy zaczynałem wyklądać w seminarium, większość studentów wywodziła się z trzech denominacji – Kościołów prezbiteriańskiego, episkopalnego i baptystycznego. W przeciwieństwie do baptystów zarówno prezbiterianie, jak i episkopaliańskie praktykowali chrzest niemowląt. Miałem poprowadzić zajęcia z teologii systematycznej, które obejmowały eklezjologię oraz sakramentologię. Obawiałem się zajęć o sakramentach ze względu na różnice poglądów między studentami, ale również dlatego że sam byłem profesorem o przekonaniach prezbiteriańskich, który uznawał chrzest niemowląt. Pytałem sam siebie: „A co, jeśli przekonam studentów baptystów do tego, że chrzest niemowląt jest uzasadniony? Przecież za chwilę zostaną ordynowani w zborach, które tego nie uznają”. Ostatecznie opracowałem takie podejście do tematu, które wydawało mi się sprawiedliwe. Prezbiterianie i episkopaliańskie mieli napisać 10-stronicowe wypracowanie przedstawiające argumenty za chrztem na wyznanie wiary, natomiast baptysty – za chrztem niemowląt. Miałem nadzieję, że w ten sposób obie grupy przyjrzą się poglądom zwolenników drugiego podejścia. Część studentów mówiła mi potem, jak pomocne było dla nich przestudiowanie przekonań grupy przeciwnej.

W Nowym Testamencie nie ma bezpośredniego nakazu chrzczenia niemowląt. W Starym Testamencie z kolei rodzice otrzymali wyraźny nakaz obrzezania dzieci płci męskiej. Jednocześnie Nowy Testament w żadnym miejscu nie zakazuje chrzczenia niemowląt. Nie daje jednoznacznych wskazówek co do żadnego kierunku, dlatego argumenty za chrztem niemowląt lub przeciw niemu trzeba wysunąć z tekstu biblijnego drogą

dedukcji. Z tego powodu przede wszystkim powinniśmy być bardzo ostrożni, debatując z tymi, którzy myślą inaczej niż my.

Chciałbym jeszcze przedstawić część z wniosków, które sprawiły, że chrzest niemowląt na przestrzeni wieków stał się zwyczajem dominującym.

Wnioskowanie z tekstu Pisma Świętego

Po pierwsze, istnieje powiązanie pomiędzy starotestamentalnym i nowotestamentalnym znakiem przymierza. Jak zauważyliśmy wcześniej, obrzezanie i chrzest nie są identyczne, ale istotne aspekty mają wspólne – jednym z ważniejszych jest to, że oba są znakami przymierza. Wiemy ponad wszelką wątpliwość, że znak starego przymierza nadawano dorosłym, gdy wyznawali wiarę, oraz niemowlętom, zanim jeszcze były do tego zdolne. Abraham dla przykładu uwierzył jako człowiek dorosły i wtedy przyjął znak przymierza, ale jego syn, Izaak, przyjął znak przymierza, zanim uwierzył.

To istotna kwestia, ponieważ najbardziej powszechny argument przeciw chrzczeniu niemowląt jest taki, że chrzest to znak tego, co wypływa z wiary – zatem skoro niemowlęta nie są zdolne wyrazić wiary lub jej przyjąć, nie powinny też otrzymywać znaku. Taki tok rozumowania podważa zasadność obrzezania w Starym Testamencie.

Po drugie, nowe przymierze jest przez pryzmat Nowego Testamentu wyraźnie lepsze niż stare (Hbr 7:22; 8:6), co wynika po części z tego, że jest bardziej egalitarne. Skoro niemowlęta otrzymywały znak starego przymierza, to gdyby nie otrzymywały znaku Nowego, okazałoby się ono mniej otwarte.

Po trzecie, w obu przymierzach widzimy podobne praktyki dotyczące znaków i całych domostw.

Fakt, że w Nowym Testamencie nie ma żadnych informacji na temat chrztu niemowląt, często wykorzystuje się jako argument przeciw tej praktyce. Wszystkie fragmenty poświęcone zagadnieniu chrztu dotyczą dorosłych. Z tego powodu niektórzy uważają, że chrzczeni powinni być wyłącznie dorośli.

Zgadzam się, że argument ten jest poprawny z technicznego punktu widzenia – nie ma żadnej wzmianki na temat chrztu niemowląt w źródłach biblijnych dotyczących wczesnego Kościoła. Niemniej jednak w Biblii znajdujemy 12 opisów chrztów, z czego trzy traktują o chrzcie nie tylko konkretnej osoby, ale też całego jej domu – wszystkich domowników, wśród których mogły być także dzieci. Niektórzy uczeni Nowego Testamentu – np. Oscar Cullmann ze Szwajcarii – argumentują, że greckie słowo *oikos*, przetłumaczone w Nowym Testamencie jako „dom”, „domostwo”, nie tyle może obejmować niemowlęta, co na pewno odnosi się również do nich.

Tak czy inaczej, w Nowym Testamencie czytamy o całych domostwach, które przyjmują znak przymierza na tej samej zasadzie, na jakiej Abraham został obrzezany wraz ze wszystkimi mężczyznami w jego domu (Rdz 17:26–27). Jako że koncepcja włączenia w chrzest całej rodziny jest w Nowym Testamencie nadal aktualna, a w Starym Testamencie w rodzinach przyjmujących znak przymierza często znajdowały się niemowlęta, to trzy przykłady chrztu całych rodzin w Nowym Testamencie są silnym argumentem za tym, że chrzest niemowląt jest poprawny.

Oddzielenie dzieci – świętych dzieci

Po czwarte, musimy wziąć pod uwagę uwagę słowa św. Pawła o małżeństwie i rozwodzie:

Pozostałym zaś mówię ja, a nie Pan: Jeśli któryś z braci ma żonę niewierzącą, a ta zgadza się z nim mieszkać, niech jej nie oddała. A jeśli jakaś żona ma męża niewierzącego, a ten zgadza się z nią mieszkać, niech od niego nie odchodzi. Mąż niewierzący bowiem jest uświęcony przez żonę, a żona niewierząca uświęcona jest przez męża. Inaczej wasze dzieci byłyby nieczyste, teraz zaś są święte (1 Kor 7:12–14).

Jak możemy rozumieć to dziwne twierdzenie św. Pawła. Zazwyczaj słysząc o uświęceniu, mamy na myśli proces, w którym Duch Święty czyni nas podobnymi do Chrystusa po tym, jak zostaliśmy usprawiedliwieni. Niektórzy po lekturze przytoczonego fragmentu z takim właśnie założeniem mówią: „Cóż, skoro jestem wierzący, a moja niewierząca żona jest uświęcona na mocy bycia moją żoną, to i ona musi być usprawiedliwiona”. Taki pogląd stoi w sprzeczności z nauczaniem Nowego Testamentu. Dlatego apostoł, nauczając o uświęceniu, ewidentnie nie miał na myśli procesu, w którym stajemy się podobni do Chrystusa po usprawiedliwieniu.

Co więc chciał przekazać? Żeby odpowiedzieć na to pytanie, spróbujmy ustalić, jak zrozumieliby te słowa żyjący w I wieku Żydzi. Pamiętajmy, że podstawowe biblijne znaczenie czasownika „uświęcać” to „poświęcać” i „oddzielać”. W Starym Testamencie bycie uświęconym oznaczało oczyszczenie lub oddzielenie w następstwie konkretnego rytuału, a pierwszym z takich rytuałów było obrzezanie. Apostoł Paweł powiedział zatem, używając języka silnie powiązanego z przymierzem, że niewierzący mąż zostaje *oddzielony* przez wierzącą żonę i na odwrót. Dlaczego? Aby ich dzieci nie były nieczyste. W starym przymierzu bycie nieczystym równało się z przebywaniem poza obozem, poza objętym przymierzem zgromadzeniem Bożym. Święty Paweł miał zatem na myśli, że na mocy wiary jednego z rodziców dzieci są święte.

W ten sposób Nowy Testament dosadnie potwierdza, że dziecko, którego jeden z rodziców wierzy, także jest uświęcone. Dziecka nie postrzega się zatem jako nieczyste, ale jako oddzielone uznaje się je za święte. Obrzędem zaś, który poświęca dziecko w zgromadzeniu nowego przymierza, jest chrzest.

Świadectwo historii

Ostatecznie świadectwo historii Kościoła wspiera chrzest niemowląt. W Biblii ani żadnych dokumentach wczesnego Kościoła nie ma informacji na temat chrztu dzieci. Wspomniano o nim dopiero w roku 150, a więc mniej więcej wiek po powstaniu wspólnoty apostołskiej. Wysuwa się więc wniosek, że obrzęd ten sprawuje się od II wieku, zatem wiąże się on z odejściem od pierwotnych praktyk wczesnego Kościoła.

Problem z taką argumentacją jest taki, że źródło z II wieku ukazuje chrzest niemowląt jako powszechną praktykę Kościoła chrześcijańskiego. Argumentowanie *ex silentio* jest ryzykowne, jednak byłoby dziwne i zastanawiające, gdyby tak drastyczne odejście od czystości nauki wspólnoty apostołskiej, zdolne przeniknąć cały świat chrześcijański do połowy II wieku, nie spotkało się z jakimkolwiek sprzeciwem czy wyrazami niepokoju. Innymi słowy, fakt, że praktyka chrzczenia niemowląt stała się powszechna w przeciągu zaledwie stu lat i nie napotkała – według dostępnych źródeł – żadnego oporu, potwierdza, że wczesny Kościół dopuszczał udzielanie niemowlętom znaku przymierza. Można wnioskować, że udzielano im chrzest, ponieważ stanowił on przedłużenie zwyczaju praktykowanego w domu Izraela przez wcześniejsze dwa tysiące lat.

Według mnie wszystkie przytoczone argumenty uzasadniają chrzest niemowląt i dają podstawę do jego praktykowania.

Niemniej jednak po raz kolejny wzywam tu tych, którzy są do tej praktyki przekonani, i tych, którzy skłaniają się do chrztu na wyznanie wiary, by rozsądzali w miłości i nie pozwolili, aby rozbieżność poglądów stała się źródłem podziałów.

O autorze

Doktor R.C. Sproul (1939–2017) był założycielem i przewodniczącym Ligonier Ministries, pastorem Kościoła św. Andrzeja w Sanford na Florydzie, pierwszym rektorem Reformation Bible College i redaktorem naczelnym magazynu „Tabletalk”. Brał udział w programie radiowym *Renewing Your Mind* [Odnowienie umysłu], emitowanym przez setki stacji radiowych w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie, który do dzisiaj można odsłuchać online. Doktor Sproul napisał ponad sto książek, m.in. *Świętość Boga*, *Czy jesteśmy razem? Katolicyzm okiem protestanta* czy *Powody, by wierzyć*. Był również redaktorem naczelnym komentarza biblijnego *Reformation Study Bible*. Zdobył uznanie na całym świecie, jasno i wymownie broniąc bezbłędności Pisma Świętego.



Ligonier Ministries to międzynarodowa chrześcijańska organizacja promująca chrześcijańskie uczniostwo, założona w 1971 roku przez dr. R.C. Sproula w celu nauczania, obrony i głoszenia świętości Boga w całej jej pełni i dla jak największej liczby ludzi. Logo Biblioteki Ligonier stało się znakiem wiarygodności publikowanych materiałów w wielu językach na całym świecie.

Ligonier, motywowana Wielkim Posłannictwem, publikuje materiały dla uczniostwa na całym świecie, zarówno w formie drukowanej, jak i cyfrowej. Budzące zaufanie książki, artykuły i serie nauczania wideo są tłumaczone na ponad pięćdziesiąt języków. Pragnieniem służby Ligonier jest wspieranie Kościoła Jezusa Chrystusa przez pomaganie chrześcijanom w zrozumieniu tego, w co wierzą, dlaczego w to wierzą, jak powinni tym żyć i jak się tym dzielić.

